Urokliwy las wierzenicki

Na dworze coraz cieplej, dni coraz dłuższe. Przed nami okres wakacyjny, który sprzyja spacerom i wojażom na świeżym powietrzu.

Podobnie było na przełomie XIX i XX wieku, o czym dowiadujemy się ze starej prasy. Czytamy w niej, że mieszkańcy miast w niedzielę (wówczas obowiązywał sześciodniowy tydzień pracy) bardzo chętnie korzystali z możliwości wypoczynku na łonie natury. W okolicach Poznania najbardziej znanym ośrodkiem wypoczynku było Puszczykowo, bardzo chwalone, chociaż były też głosy odmienne. „Kto bywał w Puszczykowie wie bardzo dobrze jak tam niewygodnie, po prostu dlatego, że jest za ciasno, czemu się dziwić nie można, gdyż Poznań ma blisko 140 tysięcy mieszkańców, z których co najmniej trzecia część pragnie latem przebywać w lesie. Pożądanym więc byłoby żeby oprócz Puszczykowa utworzone drugie takie przyjemnie miejsce".

Zaczęto zatem rozglądać się za innym miejscem, gdzie mogłyby udać się osoby chcące zażyć ruchu i świeżego powietrza. Zwrócono wówczas uwagę na Kobylnicę i sąsiadujący z nią las wierzenicki.

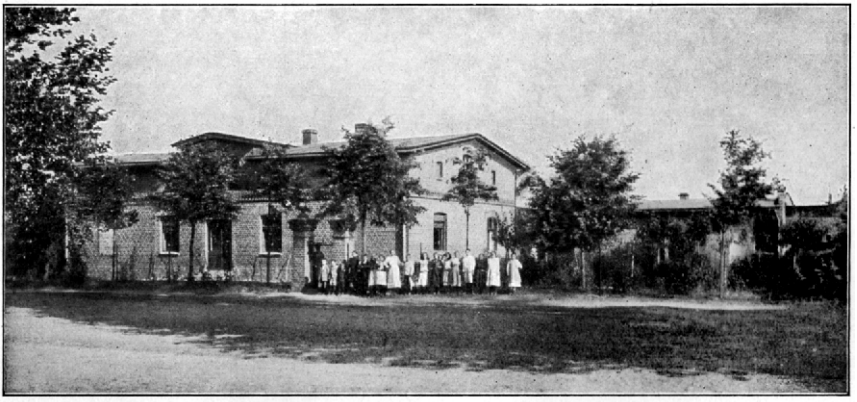

Stacya Sanitarna „Stelli" w Kobylnicy przed rozbudowaniem.

„Przecież nie wszyscy spracowani i wycieńczeni potrzebują koniecznie zagranicznych drogich kuracji. Dla wielu osób wystarczy świeże i zdrowe powietrze, połączone z przechadzkami w uroczej okolicy. Zupełnie nowa powyższa myśl nie jest. Wszakże szlachetne

Towarzystwo (w domyśle Towarzystwo Stella), zajmujące się koloniami wakacyjnymi dla dzieci poznańskich, upatrzyło sobie tutejszą Kobylnicę, graniczącą bezpośrednio z dziewiczymi prawie lasami wierzenickimi i urządziło tutaj stacyę dla 150 dzieci w celu pokrzepienia sił ich młodzieńczych".

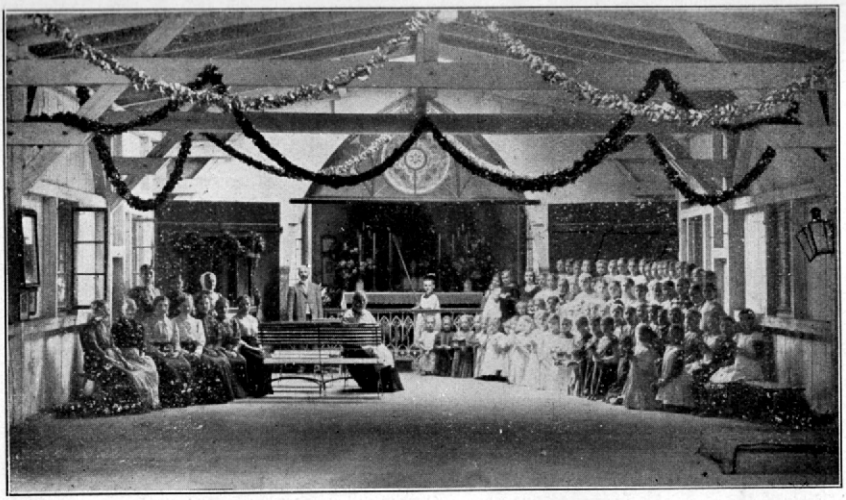

Jadalnia na Kolonii w Kobylnicy.
Wewnątrz otwarta kaplica św. Krzyża.

Kolejne fragmenty prasy poznańskiej zachwalały uroki przebywania w lesie w Wierzenicy.

„Nikt nie zaprzeczy, że las wierzenicki przewyższa pod względem uroku o wiele las puszczykowski. A jakże tam cudownie.
A komunikacya jakże dogodna. Najzupełniej dobrą drogą dociera się do uroczego lasu od dworca w Kobylnicy w przeciągu 10 minut, a dworzec w Kobylnicy odległy jest od Poznania zaledwie 2 mile.
Gdyby tedy w lesie wierzenickim urządzono coś podobnego jak w Puszczykowie – publiczność poznańska niezmiernie byłaby uradowana".

„Jaka szkoda, że np. w uroczym lesie w Wierzenicy nie ma podobnego jak w Puszczykowie urządzenia. W Puszczykowie bowiem w niedziele latowe przebywają takie tłumy publiczności, że w skutek tego nie ma wygody.

„STELLA“
TOWARZYSTWO KOLONII WAKACYJNYCH I STACYI SANITARNYCH ∴ TOW. ZAPISANE w POZNANIU.
XVII. Sprawozdanie
za rok 1912.
STELLA
NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
CZCIONKAMI DRUKARNI FRANCISZKA CHOCIESZYŃSKIEGO.
POZNAŃ ..... 1913.

„STELLA“
TOWARZYSTWO KOLONII WAKACYJNYCH I STACYI SANITARNYCH ∴ TOW. ZAPISANE w POZNANIU.
XVIII. Sprawozdanie
za rok 1913.
STELLA
NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
CZCIONKAMI DRUKARNI FRANCISZKA CHOCIESZYŃSKIEGO
POZNAŃ, ... 1914.

„Widziałem się tu w tych dniach z osobami bardzo słabowitymi ze sąsiedniego Swarzędza i Poznania, które mi oświadczyły, że gdy tu chociaż kilka godzin przebywają, doznają widocznej rzeźkości i krewkości w organizmie swoim”.

Okazało się, że miłośnicy świeżego powietrza i ruchu natrafili na pewne kłopoty, o których dowiadujemy się z następujących fragmentów:

„Ale cóż, kiedy pan hrabia Cieszkowski pod żadnym warunkiem nie chce odstąpić części swego lasu na urządzenie miłego pobytu dla mieszkańców Poznania. (…) ponoć poczyniono już kroki celem wyjednaniu u pana hrabiego osobnego pozwolenia, a pośredniczył nawet jeden z wybitniejszych naszych obywateli, ale - nadaremnie”.

„Może by pan hrabia Cieszkowski, właściciel Wierzenicy, nad tem się zastanowił. Mieszkańcy Poznania byliby mu za to niesłychanie wdzięczni”.

Dalej redaktor niejako tłumaczy postępowanie hr. Cieszkowskiego.

„Z jednej strony dziwić się należy, że właściciel tak znakomitego położenia swego lasu nie chce wyzyskać na dochód (…), a z drugiej

strony trzeba pamiętać, że nie każdy chce się narażać na styczność z niesforną niekiedy publicznością, nie umiejącą uszanować obcej własności".

Nie do końca było prawdą, o czym pisała prasa, bowiem hr. Cieszkowski rzeczywiście nie zezwalał na indywidualne wycieczki po jego terenie, ale nie miał nic przeciwko temu, by różnego rodzaju towarzystwa urządzały zabawy w lesie dla swoich członków i sympatyków. Były to: Towarzystwo Wstrzemięźliwości „Jutrzenka", wspomniana wyżej „Stella" czy też „Gwiazda".
Z innego z kolei artykułu wynika, że jednak były możliwe spacery po lesie wierzenickim dla zwykłych obywateli. Czytamy, że: „Dusza mieszkańców wielkomiejskich podnosi się urokiem widoków wierzenickich przy przechadzkach po drogach i dróżkach, pagórkach i dolinach tutejszych. I podwórze wierzenickie starożytne na wzgórzu bardzo się podoba, a na najwyższych punkcie kościółek staropolski i obok niego skromny grób śp. Augusta Cieszkowskiego, chluby naszej epoki".

Również sam hr. Cieszkowski pomagał zorganizować zabawy dla członków towarzystw, o czym możemy przeczytać w kolejnym artykule:

„Rokrocznie urządzana przez Towarzystwo „Gwiazda" wycieczka do uroczego lasu wierzenickiego udała się i w tym roku najzupełniej. Liczny zastęp członków oraz życzliwych Towarzystwu gości wyruszył pociągiem popołudniowym zaraz po godzinie 3 wraz z muzyką do Kobylnicy, skąd pieszo wśród dźwięków muzyki udano się do odległego od

dworca kwadrans drogi miejsca zabawy w lesie p.hr Cieszkowskiego, dzięki którego gościnności spędzono wczoraj nader przyjemnie kilka godzin. Ci, którzy nie zdążyli na pociąg lub nie chcieli nim jechać, a koniecznie pragnęli być uczestnikami zabawy, przyjechali powózkami. Bawiono się swobodnie i ochoczo w najróżniejsze gry, przy sprzyjającej najpiękniejszej pogodzie.
Prawdziwą niespodziankę sprawił silny chór mieszany Towarzystwa Śpiewu z Św. Łazarza. Pod batutą dyr. P. Marcinkowskiego wykonał poprawnie kilka utworów, zyskując gromkie oklaski.
Z wielką przyjemnością biegano po uroczym lesie, śpiewano oraz szukano grzybów, jagód i malin. Zastanawiano się także nad tem, dlaczego w pięknym tym lesie nie gromadzi się częściej publiczność? Spodziewać się można, że pan hrabia Cieszkowski nie miałby nic przeciwko temu.
Takie wycieczki są godne polecenia, tylko muszą być przygotowane tak, żeby publiczność była z nich pod każdym względem zadowolona. Żałować trzeba, że gospodarz, który rozbił wczoraj namiot w lesie z potrawami i napojami, niezupełnie sprostał zadaniu. Mniejsza już, że brakło stołów i krzeseł, to goście chętnie wybaczą, mając dziś miejsce na murawie, ale przynajmniej kawy i mleka powinno być więcej niż wczoraj. Zważyć bowiem trzeba, że są to niezbędne napoje dla pań i dzieci.
Pominąwszy te usterki, które przy przyszłych wycieczkach można usunąć, bawiono się dobrze. O zmroku rozpoczęły się tańce, a po trzygodzinnych, ochoczych pląsach, po godzinie 10 wyruszono z muzyką na dworzec, skąd wrócono do miasta o godzinie 11”

Nie tylko sam las wierzenicki był w zainteresowaniu mieszkańców Poznania, pragnących oddychać świeżym powietrzem. Również zyskała Kobylnica, bowiem stała się modnym miejscem pobytu poznaniaków. Kolejny artykuły o tym wspominają:

„Kobylnica leży przy linii kolejowej Gniezno-Poznań, pociągi (jeżdżą) dość często, bilet zwrotny do Poznania 90 fen., a niedzielny zwrotny z głównego dworca 60 fen., zaś z tamy garbarskiej 45 fen. I przy niedzieli urządzone pociągi nadzwyczajne”.

„Toć i kilka rodzin poznańskich okupiło się tutaj (tj. w Kobylnicy) i urządziło sobie wille dla letniego pobytu w tutejszym zdrowym powietrzu, a do tego w cieniu większych lasów wierzenickich pełnych

jaknajróżnorodniejszego drzewa. Ma tutaj każdy na ustach i w sercu wdzięczność dla p. hr. Cieszkowskiego w Wierzenicy, za bezinteresowne zezwolenie na pobyt i przechadzki w tych lasach. Cała nadto majętność wierzenicka, sąsiadująca z Kobylnicą, uprzyjemnia bardzo pobyt latowy tutejszy, bo to doprawdy mała Szwajcarya".

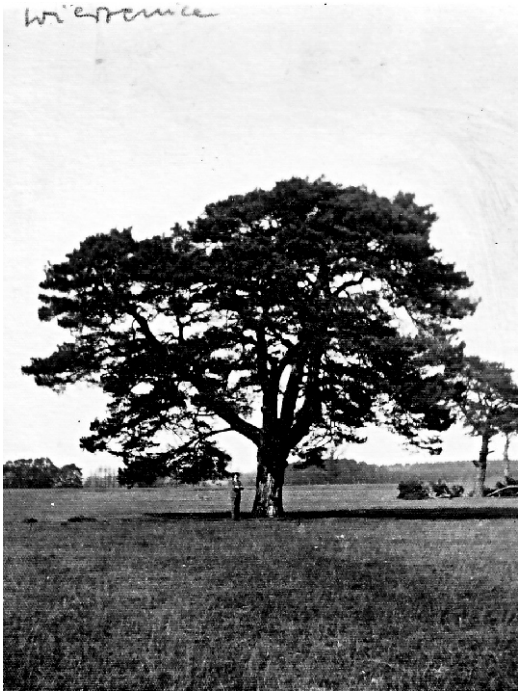

„Poznał się na zdrowotności i uroku Kobylnicy i Wierzenicy śp. dr Drobnik (w ówczesnych latach znany poznański lekarz), bo (…) on pierwszy urządził willę w Kobylnicy, a obecnie już ich sześć naliczyć można. Na willi, służącej dla dzieci w czasie wakacji szkol-nych, wznosi się nadto od kilku lat kapliczka, wyposażona we wszystkie aparaty potrzebne do obrządków kościelnych, a uznana przez władzę duchowną poznańską, w której tego roku kapłan emeryt w czasie wakacyi szkolnych odprawia mszę św. i inne nabożeństwa i w których jest zarazem sposobność do pokrzepienia duszy sakramentami św".

„Gospodarze tutejsi mają także mieszkania o kilku pokojach, jest tu przytem przyzwoita oberża w posiadaniu p. Szymańskiego, dawniejszego urzędnika gospodarczego, jest i poczta i kolejowa stacja (Kobelnitz)".

Cytowane fragmenty pochodzą z prasy poznańskiej, tj. „Dziennika Poznańskiego" z lat 1905 i 1906.
Zwracam uwagę na pewne błędy, ale starałem się cytować oryginalne słowa.

Eugeniusz Dobiński